Nr 515. Kraków, Piątek 8 Listopada 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sojusz ludowców z konserwatystami.

Poseł Stapiński jest otwartym — to mu trzeba przyznać. Powiedział on w ostatnim numerze oficyalnego organu Stronnictwa ludowego („Przyjaciel Ludu“ nr 43 z 10 listopada) to, co „Kuryer Lwowski“ pokrywał, — przejrzystą, co prawda — grą słów i chęcią odwrócenia uwagi od siebie, a skierowania jej na demokracyę narodową. W najnowszym jeszcze numerze „Kuryer Lwowski“, pragnąc uchylić się od odpowiedzi na nasze pytanie „czego chcecie?“ — oświadcza tajemniczo: „Jasna (no, niebardzo) rzecz, że nie możemy powiedzieć „Nowej Reformie“ wszystkich naszych pożądań“. Tymczasem poseł Stapiński nie unosił się temi skrupułami i „pożądania“ Stronnictwa ludowego wyłuszczył na prawdę jasno i bez obsłonek. Oto na str. 3 „Przyjaciela Ludu“ zamieszcza on dużym drukiem następującą deklaracyę:

„W „Kole polskiem“ była burza. Posłowie wszechpolscy i demokratyczni chcieli odebrać rządy obszarnikom konserwatystom, a osadzić swoich na stanowiskach rządzących. Na dwóch posiedzeniach „Koła“, 29 i 30 października, wrzała to walka, ale się skończyła sromotną klęską dla Wszechpolaków. Dla nas, ludowców, taka zmiana rządów, jaką chcieli przeprowadzić Wszechpolacy, byłaby bodajże gorszą od dotychczasowych rządów. Źle dla nas, gdy rządzą obszarnicy, **ale byłoby jeszcze gorzej, gdyby rządzili urzędnicy**, a stronnictwo wszechpolskie składa się prawie z samych urzędników; trzech chłopów (Fidler, Maślanka, Wiącek) nie może tam mieć żadnego wpływu.

„Z tej walki między obszarnikami, **a urzędnikami** (!) — być może — wyniknie jakaś korzyść dla ludu. Może nareszcie obszarnicy przyjdą do rozumu i przekonają się, że **bez ludu mała ich siła**, i musieliby przegrać wojnę z urzędnikami, których jest znacznie więcej. Może tedy obszarnicy wyciągną z tych doświadczeń naukę na przyszłość, **że trzeba się podzielić władzą z ludem**.

„Daj Boże, aby to nareszcie zrozumieli. Zobaczymy. Gdyby się to stało, to może nareszcie inne rządy i inny duch w rządach nastanie w naszym skołatanym kraju.

„Są pewne oznaki, **że to się stanie**. Oczywista rzecz, że może się to stać tylko pod tym warunkiem, że ci, którzy chcą porozumienia z ludem, uznają sprawiedliwe żądania ludu.

„A pierwszem żądaniem ludu jest, będzie i być musi: że **wszystko** powinno się dziać **podług woli i potrzeby chłopów**, jako najliczniejszej i najsilniejszej pod każdym względem warstwy w narodzie.“

Są więc „pewne oznaki“ — jak się wyraża przywódca stronnictwa ludowego, że „obszarnicy-konserwatyści“ przychodzą do przekonania, iż „bez ludu“ — innemi słowy: bez stronnictwa ludowego „mała ich siła“ i że „trzeba władzą podzielić się z ludem“.

Przywódca stronnictwa ludowego podzielił Koło polskie klasowo, a więc wedle normy tej polityki, której sam hołduje: na obszarników-konserwatystów i urzędników-demokratów, względnie Wszechpolaków. I gdy staje wobec narzucającej się, siłą nieubłaganego faktu, kwestyi: gdzie szukać sprzymierzeńców, wśród „obszarników-konserwatystów“, czy wśród „urzędników-demokratów“ — to oświadcza się za pierwszymi z nich, jako interesem klasowym bardziej do „chłopów“ zbliżonymi.

Ostatni ustęp swojej deklaracyi uwydatnia pos. Stapiński, tłustym, kamiennym drukiem; najwidoczniej więc wielką, zasadniczą do niego przywiązuje wagę. I rzeczywiście określa ten ustęp, w krótkich i węzłowatych słowach, kierunek polityki ludowej. „Wszystko powinno dziać się podług woli (sic!) i potrzeby chłopów“. A więc, imieniem swojego stronnictwa, proklamuje pos. Stapiński klasowo-agrarną politykę „chłopską“...

Jeżeli zaś p. Stapiński widzi „pewne oznaki“, że stronnictwo jego znajdzie się w przymierzu z „obszarnikami-konserwatystami“ — to chyba nie mówi tego bez podstawy realnej. — Mamy więc wszelkie prawo twierdzić, że ogłoszenie koncentracyi — czy też sojuszu politycznego ludowców z konserwatystami, będzie już tylko formalnością, i jest dzisiaj kwestyą najbliższego czasu.

Stajemy tedy wobec bardzo doniosłego pociągnięcia na szachownicy konjunktur naszych stronnictw krajowych. Ludowcy zwracają się, w imię wyłączności interesów agrarnych, ku tym „obszarnikom-konserwatystom“ — z którymi lat tyle prowadzili zażartą, nieprzejednaną walkę. Ta walka była integralną treścią całej, długoletniej działalności stronnictwa ludowego i jego przywódców. I oto dzisiaj, gdy konserwatyści, przeważnie na większej własności opierający swoją siłę i przewagę, stają wobec nieuchronnego bankructwa swoich rządów; dzisiaj, gdy likwidacya ich polityki staje się nieunikniona, historyczną koniecznością: w tej krytycznej dla swoich wrogów chwili, spieszą im z pomocą ludowcy...

„Znaki“ tej ewolucyi widoczne już były podczas ostatniej sesyi sejmowej; nie brakło ich także w czasie obecnej sesyi parlamentarnej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zawiązanie „Unii demokratycznej“, która przyspieszała krytyczny dla konserwatystów moment likwidacyi ich rządów, — przynagliło konserwatystów do ostatecznego sfinalizowania warunków sojuszu z ludowcami, z którymi już dawniej toczyć się musiały pertraktacye. Stąd ten skombinowany atak ludowców i konserwatystów na Unię demokratyczną w organach prasy obu sprzymierzonych już stronnictw, przy czem ludowcy zwracali się głównie przeciw Wszechpolakom, jako najsilniejszej w Unii grupie demokratycznej.

Teraz pokazuje się także, jak wielką polityczną racyę ma konsolidacya demokratycznych grup poselskich w Kole polskiem. Występuje ona dzisiaj, wobec zapowiedzianego, a może już nawet zawartego, sojuszu ludowców z konserwatystami, jako naglący obowiązek posłów demokratycznych, którzy odpowiedzialni będą przed krajem za to, gdyby polityka Koła polskiego przybrała ten kierunek, jaki musiałby nieuchronnem być następstwem sojuszu konserwatywno-ludowcowego.

Nasze stanowisko wobec najnowszej konjunktury stronnictw polskich jest jasne i zdecydowane. Nasze sympatye dla ludu polskiego nie były nigdy i nie są objawem jakiejś chwilowej egzaltacyi, ale opierały się na zasadniczym punkcie polityki demokratycznej, upatrującej w ludzie podstawowy czynnik narodowy. Żądaliśmy też dla ludu polskiego równych praw z innemi klasami społecznemi, i do praw tych wywalczenia dążyć będziemy w przyszłości.

Z zasad równości społecznej wynikać jednak musi, że żadna sfera społeczna nie może rozwijać się kosztem drugiej, a tylko harmonijne ich współdziałanie musi być ideałem polityki szczerze demokratycznej. A więc z góry wykluczamy wszelką stanową i klasową politykę, jako sprzeczną z zasadami polskiej demokracyi. Nie to bowiem dziać się ma, czego „chłop“ chce, i nie to, czego chce „obszarnik“, mieszczanin lub robotnik, ale to, czego oni chcą wszyscy razem i czego wszyscy potrzebują, co jest postulatem całej społeczności narodowej.

Nie „chłopska“ i nie „pańska“, ale ludowa polityka powinna być dewizą stronnictwa „ludowego“.

Poseł Stapiński cofa się wstecz i ścieśnia społeczne pojęcia ludu polskiego, wypisując na jego sztandarach hasła polityki „chłopskiej“. My pójdziemy naprzód i nie wątpimy, że w działalności naszej, na szerokiej arenie demokratycznej roboty, z ludem polskim spotkamy się zawsze.

Walka z hakatyzmem i polityka ugodowa.

Zainaugurowana przez p. Turnę z Objezierza, a poparta przez kilku innych obywateli wielkopolskich nowa polityka ugodowa, tym razem krótki miała żywot. Okazało się dobitnie, że nie ma dla niej gruntu ani w społeczeństwie polskiem, ani po stronie niemieckiej. Większa część niemieckiej prasy najmniejszej nawet uwagi nie zwróciła na tę broszurę, część zbyła ją mniej lub więcej ironicznemi uwagami, a tylko kilka organów zajęło się nią bliżej. Lecz są to organy, które i tak — bez podobnych prób ugodowych — zajmują wobec ludności polskiej względnie sprawiedliwe stanowisko i których bynajmniej nie potrzeba zapewniać o legalności obrony po stronie polskiej. A sfery rządowe? Te odpowiedziały na ową broszurę już w sposób bardzo dosadni; bo ponowną zapowiedzią w organach półurzędowych, że tak projekt ustawy wywłaszczającej, jak i klauzula antipolska w nowej ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach są już gotowe i że przedłożone zostaną Sejmowi pruskiemu, względnie parlamentowi niemieckiemu w najbliższej sesyi.

Tak więc inicyatorzy tej niefortunnej próby ugodowej nie mogą się nawet poszczycić jakimkolwiek dodatniem wrażeniem, wywołanem po stronie niemieckiej, bo ani takiego, ani wogóle żadnego wrażenia tam nie wywarli.

W obozie polskim zaś próba ta spotkała się z tak jednomyślnym i stanowczym protestem całej prasy, z wyjątkiem jedynego „Dziennika Poznańskiego“, że jej inicyatorzy stracili rychło kontenans i zaniechali dalszej polemiki. Dziś też smutna ta sprawa przestała już być przedmiotem dyskusyi publicznej i przeszła do — historyi. Do tak szybkiego stłumienia tej próby przyczyniło się zaś niemało gorące jej polecenie ze strony szambelana pruskiego p. Dzierżykraj Morawskiego, który ma na sumieniu zaprzepaszczenie dwóch wielkich obszarów ziemi polskiej i figuruje w liście „kolonizatorów“. Znalazłszy takiego rzecznika i poplecznika, nowa polityka ugodowa dłużej utrzymać się nie mogła.

Zabawne też wprost wrażenie sprawiają wobec tego sążniste artykuły, w których pewne pisma konserwatywne galicyjskie usiłują zawsze jeszcze uzasadnić konieczność takiego zwrotu politycznego w zaborze pruskim i kruszą kopię w obronie broszury p. Turny. Za późno już na to; co niema racyi bytu, sztucznie przy życiu utrzymać się nie da — więc też i tej próby chybionej nie zdołają już wskrzesić nawet bardziej jeszcze rozpaczliwe wysiłki konserwatystów galicyjskich. Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim okazało ponownie zdrowy zmysł polityczny i... widoczną odrazę do płytkiej konserwatywnej dyplomacyi.

Ogół polski w tym zaborze nie żebrze o sprawiedliwość lub litość, bo z jednej strony wie aż nadto dobrze, że jej w ten sposób nie uzyska — a z drugiej czuje się jeszcze na siłach do przetrzymania i odparcia ciosów z ręki wroga. — Ciężka walka wytworzyła tam już podziwienia godną solidarność i nie mniejszą ofiarność na cele walki. — Pokazało się to znowu dobitnie w sprawie owego sławnego chłopa Drzymały. Gdy rozeszła się wieść, że kupiony przez tego biedaka wóz zaczyna się rozpadać, tak, że nie da mu należytego schronienia na zimę, ludowe pisma poznańskie rozpoczęły zbierać składki na nowy wóz dla niego. Rezultat tej akcyi był wprost świetny. — W kilku tygodniach bowiem zebrano około 3.000 marek. — Obecnie utworzył się tam komitet, który licząc się z możliwością, że wozy takie szersze znajdą zastosowanie u prześladowanych przez władze pruskie chłopów polskich, postanowił: rozpisać konkurs na wóz, odpowiadający wszelkim potrzebom w takich razach, wóz taki sprawić Drzymale, a nadto zabezpieczyć go tak, ażeby sąd pruski nie mógł go zająć za jakiekolwiek kary lub koszta sądowe, których biedny Drzymała podobno dużo jeszcze ma zapłacić. Pozostała reszta składek przeznaczona zostanie na zasiłki dla włościan polskich, w podobnem znajdujących się położeniu.

Liczba tych „osadników wozowych“ zaczyna się też mnożyć. — Obecnie donoszą, że jeszcze przed Drzymałą zamieszkał w takim wozie gospodarz Jan Pepliński w Wieprznicy na Kaszubach, któremu władze również odmówiły pozwolenia na budowę domu. — Dzielny ten Kaszub sam sobie wóz zbudował, trzy i pół metra długi, trzy metry szeroki. — Ażeby usunąć wszelką wątpliwość, jakoby nie był ten wóz ruchomy, dorobił dyszel, tak, że tylko konie zaprzadz i wyjechać. Żandarmi przybyli i władza Peplińskiego zostawiła w spokoju. Rozgospodarował się też na dobre. Postawił chlew dla bydła oraz dla konia, kozy i kilku wieprzków. Na dachu domu beczka — to gołębnik. W wozie żelazny piecyk. — W głębi łóżko i sprzęty domowe. W tym „gmachu“ mieszka on z żoną i trojgiem dzieci, zdrowych i pomagających rodzicom w gospodarstwie.

Pepliński, niezrażony przeciwnościami i przykrościami, jest wesół i powiada: „Ciej Pon Bog wnetki nie zmieni, to me i dłużej wytrzymome“! A Kaszubi, jak się uprą, to wytrzymają, bo to harde dusze.

Oto polityka — ludu polskiego — nie ugodowa, nie uwłaczająca godności narodu polskiego, lecz zdradzająca wiarę we własne siły i lepszą przyszłość. Tylko też taka polityka odnieść tam może w końcu zwycięstwo.

Warto też zapewnieniom lojalności ze strony pp. Turnów i innych, ich niemal błagalnym prośbom o większą... wyrozumiałość dla żywiołu polskiego, przeciwstawić rezolucyę, jaka w sprawie nowej ustawy o zgromadzeniach powziął odbyty w ubiegłą niedzielę wielki wiec polskich robotników w Mikulczycach na Śląsku po wysłuchaniu posłów Napieralskiego i Korfantego. Rezolucya ta brzmi:

„My, zebrani na wiecu w Mikulczycach robotnicy polscy, protestujemy przeciwko zakusom hakatystów urzędowych i nieurzędowych, by nam zakazano używania języka polskiego na wiecach i w towarzystwach, piętnując takie zamiary, jako chęć pogwałcenia najelementarniejszych praw ludzkich i ustaw państwowych i jako nowy środek wyzysku ludu roboczego przez żądnych zysku kapitalistów. Wzywamy rząd Rzeszy, by stanął ponad partyami i stał wyłącznie na straży równouprawnienia wszystkich obywateli i kierował się wyłącznie sprawiedliwością“.

Tak pojmuje ugodę robotnik polski i tak się odzywa w obronie swoich praw. A przecież ten robotnik jest nawet materyalnie zależny — od Niemców...

Innego też stanowiska społeczeństwo polskie w zaborze pruskim zająć nie może wobec coraz nowych gwałtów pruskich. Obecnie n. p. prasa hakatystyczna urządza prawdziwą nagonkę na profesora Nehringa w Wrocławiu. — Osławiona „Taegl. Rundschau“ — organ czytywany przez Wilhelma II — zarzuca zasłużonemu profesorowi, że miewał wykłady polskie i podnosił stronniczo piękność literatury polskiej, a dalej pisze:

„Prelekcye jego stały się niedogodnemi od czasu, gdy górnośląscy akademicy z książęco-biskupiego konwiktu zaczęli na nie uczęszczać. Młodzi ci ludzie chodzili także do jego prywatnego mieszkania w celach naukowych. Tam nietylko z nim po polsku rozmawiali, lecz dowiedzieli się jeszcze, że pan tajny radca także ze swemi dziećmi mówi po polsku. Skoro więc teraz prof. Nehring wziął emeryturę, najstosowniej byłoby skasować katedrę języka polskiego we Wrocławiu. A gdyby mniemano, że jest koniecznie potrzebną, to urządzić ją w Hali albo Gryfii, gdzie przebywa mało akademików polskich, a Górnoślązaków wcale niema“.

To znów — odpowiedź niemiecka na osławioną przez konserwatystów galicyjskich broszurę p. Turny.

Z Rosyi.

(Brak odpowiednich oryentacyj w polityce reakcyonistów. — Opinia Mienszikowa. — Narodziny hakatyzmu rosyjskiego. — Sprawa ukraińska.)

Oba główne odłamy prasy rosyjskiej — opozycyjna i reakcyjna, zajmują się bardzo pilnie obecnie przyszłą Dumą, z tą tylko różnicą, że gdy dla prasy opozycyjnej głównym problemem jest, co uczyni trzecia Duma, to reakcyjna prasa zastanawia się nad tem jeszcze, jaką powinna być trzecia Duma.

Fakt, że partya, która w trzeciej Dumie „zdobyła“ 70 prc. mandatów, dotąd nie wie jeszcze, jaką być powinna, jest bardzo charakterystyczny, ale zarazem łatwo zrozumiałym. Tryumfująca bowiem obecnie reakcya rosyjska rekrutuje się z najpośledniejszych intelektualnie i moralnie warstw społecznych, materyał jej jest bardzo lichy, oryentacye polityczne żadne, tak, że dopiero po „zwycięstwie“ stanąwszy przed zadaniami pozytywnej pracy oko w oko, reakcyoniści rosyjscy zaczynają popadać w zwątpienie i bezradność. Instynkt mówi im, że obecnie nie wystarczy już agitacya czarnosecinna i takie hasła, jak „za cara, ojczyznę i wiarę“, a równocześnie czują, że na nic innego, jak tylko na taką agitacyę zdobyć się nie potrafią, że nic innego, jak to, czem zadowalniali się reakcyoniści rosyjscy wszystkich typów czasów, wymyśleć nie zdołają.

Stąd też ta wyraźna konsternacya, mącąca radość tryumfu czarnej sotni, stąd mnóstwo prób i usiłowań, nieraz aż komicznych w swem barbarzyństwie i dzikość w kierunku wzbogacenia swego programu, w kierunku wynalezienia środka, któryby reakcyonistom umożliwił szybkie dorośnięcie do sytuacyi.

Godnym zaznaczenia przy tem jest fakt, że tylko bardzo nieliczni reakcyoniści szukają wyjścia z określonej wyżej sytuacyi na drodze prostego rozwinięcia swoich obecnych zasad aż do tej ostatecznej konsekwencyi, którą byłoby samoskasowanie się Dumy. Ogromna większość reakcyi odwraca się jednak od tej ostateczności, czując, że jest ona niedorzecznością i że czynniki reakcyjne mogą mieć pewne, nawet bardzo wielkie znaczenie w życiu Rosyi pod tym tylko warunkiem, że same staną na gruncie już istniejącej konstytucyi. I właśnie ta obcość gruntu, na którym większość reakcyjna będzie musiała działać, wprawia ją w takie zakłopotanie.

W poszukiwaniu za nową oryentacyą polityczną dla reakcyi, bierze udział także znany z wielkiego talentu pisarskiego i bezprzykładnej perfidyi Mienszikow z „Nowego Wremieni“. Pan ten pozostaje w ścisłej łączności ze sferami rządowemi i reakcyjnemi, dzięki czemu to, co pisze, jest zawsze wyrazem panujących w tych sferach poglądów, ich zamiarów i zakrytych jeszcze dążeń.

Dlatego opinia Mienszikowa, jaką powinna być trzecia Duma, jest ciekawą nie ze względu na niego samego, ale właśnie ze względu na te sfery, dziś więcej, niż kiedykolwiek miarodajne, których jest niestrudzonym, bo świetnie opłaconym bardem.

Zaznaczywszy, że trzecia Duma jest właściwie dopiero pierwszą, prawdziwą Dumą, wolną od buntu i rewolucyi, powiada Mienszikow, że stoją przed nią dwie drogi: bezwzględna reakcya i nacyonalizm. Reakcya jednak, aczkolwiek „nieunikniona“, nie może być mechanicznym ruchem wahadła, które, doszedłszy

---

Niemcy w krajach podkarpackich.

(Dokończenie.)

Autor dziejom „Krzyżaków w Siedmiogrodzie“ poświęca bardzo krótką, dwudziestopięcio-wierszową wzmiankę, chociaż to w jego „Historyi“ najważniejsze i najciekawsze zdarzenie. Natomiast rozpisuje się stronnicami, a nawet rozdziałami w poszukiwaniu błahych śladów niemieckich w najrozmaitszych kierunkach. Gdzie tylko wyczyta w jakiej kronice lub w jakimś dokumencie archiwalnym „sołtysa“, „wójta“, lub prawo niemieckie, następuje zaraz przypuszczenie, że tam „musiała istnieć“ lub „prawdopodobnie istniała“ kolonia niemiecka. Rycerze, hrabiowie, sędziowie, biskupi, mnisi i t. p. wszyscy u niego są Niemcami, jeśli tylko który z nich zowie się Henrykiem, Karolem lub Ludwikiem, przyczem w wyraźnie nie-niemieckich nazwiskach osobowych i wyraźnie słowiańskich nazwach miejscowych na podstawie etymologii najfałszywiej stara się odkryć niemczyznę, a wszystko „ad majorem gloriam“ kultury niemieckiej, dla przysporzenia Niemcom tem więcej „uprawnienia“ do uroszczeń i przywłaszczania sobie cudzej własności.

Nawet Batory pochodzi z Niemców. Czytamy bowiem na str. 105: W r. 1057 istniał wojewoda Rado, syn Vecellinusa, który, podług jakiegoś podania, miał pochodzić z Bawaryi... Z Vecellinusów ma pochodzić sławny ród Batorych. Naszemu dzielnemu Stefanowi Batoremu ani śniło się, że w żyłach jego płynie krew germańska!

Jeszcze mniej szczęścia, jak z niemieckością Vecellinów, Karolów, Henryków, Stenzlów (Stanisław) ma autor z nazwami miejscowemi. U niego miejscowości: Deutschpilsen i Gerlicz-Dorf są tworzywami niemieckiej kultury, bo na Śląsku istnieje Görlitz (Zgorzelice), a w Pilsen prasłowiański Plzeń. Vasdobra, Dobra, Jasenowa, Słowce, Krasnohorka, Holm, Stetno, Poruba, Hremnitz, Privitz, Swendorf i t. d. i t. d. wszystko to osady niemieckie, ponieważ znalazł gdzieś wzmiankę, że tu był jakiś „sołtys“, tam znowu istniało prawo niemieckie, albo ta lub owa miejscowość była własnością tego lub owego rycerza lub grafa, „który musiał być Niemcem“, jak zwykle konkluduje.

Na Wołoszczyźnie i w Mołdawii niema właściwie śladu osadnictwa niemieckiego, któreby nazwać można kolonizacyą niemiecką w właściwem słowa znaczeniu. Nie brakło tam miejscami kupców niemieckich, którzy prawie wszyscy przybywali ze Lwowa, posiadającego mieszczaństwo niemieckie i prowadzącego żywy handel przez Wołoszczyznę ze wschodem; bywali tu i ówdzie rzemieślnicy niemieccy, byli, jak wszędzie w tych czasach, księża Niemcy, mógł się nawet na dwór hospodarski zabłąkać jakiś Niemiec, jak ów aptekarz z niemieckiem nazwiskiem „oblubieniec“ hospodara mołdawskiego, którego, jako czynnik chlubny kultury, autor wymienia, — to wszystko razem wzięte nie może jednak stanowić treści dla historyi narodu niemieckiego na ziemi rumuńskiej. Gdybyśmy szli tą drogą badania historycznego, moglibyśmy Europę ogłosić czeską, a świat cały żydowskim, bo gdzież niema Czechów i żydów?

Autor wojował już, pisząc o kolonizacyi niemieckiej w Polsce, dla uwydatnienia wpływu kultury niemieckiej u nas, zapożyczonemi od Niemców przez nas wyrazami z zakresu różnych dziedzin życia. Tej samej metody trzyma się wobec Węgrów i Wołochów przeoczając, iż zarówno język madziarski, jak rumuński, posiadają co najmniej dziesięć razy tyle wyrazów kulturalnych, zapożyczonych od Słowian, wyrazów, których długą litanię przeczytać może u Miklosicha i u Kreka.

Takiego rodzaju zaś wyrazy zapożyczone od Niemców spostrzega w języku rumuńskim, wystarczy przytoczyć, iż wyraz „scoala“, po rumuńsku: szkoła, zalicza do tego rodzaju wyrazów, t. j. pochodzących z niemieckiego. Tłomaczy to subtelnie w ten sposób: wyraz „scoala“ nie pochodzi bezpośrednio z łacińskiego „schola“ (dlaczego?), tylko przyjęto go z nakładem drogi z języka polsko-ruskiego; północno-słowiańska „szkoła“ pochodzi znowu z niemieckiej „Schule“ — dodajmy, która zarówno jak „scoala“ i „szkoła“ pochodzi ze „schola“.

W drugi tom swej pracy włożył autor niemniej oczytania w źródłach i erudycyi archiwalnej, jak w pierwszej, chociaż opracowanie wypadło gorzej i mniej też jest szczegółów zajmujących, co tem dziwniej uderza, iż na Węgrzech posiadających dziś jeszcze przeszło dwa miliony ludności niemieckiej i kilka większych gniazd niemieckich, jak w Siedmiogrodzie, Banacie, na Spiżu i na pograniczu Dolnej Austryi i Styryi, daleko więcej znajduje się materyału do tego rodzaju „Historyi“, aniżeli na ziemiach polskich.

Mało też znajdujemy szczegółów o dziełach sztuki w miastach spiskich, pochodzących z Krakowa, poczytywanego przez autora za miasto niemieckie w średnich wiekach. Czytamy o tem na stronie 344: „Obok nauk pielęgnowano także sztukę. Kościoły w Koszycach, Lewoczy, Bardyowie, Preszowie i t. d. składają tego dowody. Tak samo radnice zaliczyć należy do rzędu najbardziej zajmujących budowli, przedewszystkiem radnicę w Lewoczy, której budowa zewnętrzna przewyższa wszystko w tym rodzaju na Węgrzech. — Tu tworzą utrzymane jeszcze domy Thurzow — Thurzowie byli także mieszczanie krakowscy — znamienne pomniki średniowiecznej, prywatnej sztuki architektonicznej... Wielokrotne zachodzą stosunki pomiędzy niemiecką sztuką na Węgrzech, a sztuką w niemieckich miejscowościach Galicyi.

Krótką tę wzmiankę należy uzupełnić. Na Węgrzech w Harowie bawił złotnik Mateusz Stwosz, brat mistrza Wita. Zwano go Stwoszem z Harowa. W r. 1482 powrócił z Węgier do Krakowa. Dwaj synowie Wita Stwosza, Jan († 1530) i Marcin († 1534), osiedlili się na Węgrzech; pierwszy przebywał w miejscowości Bereg, drugi w Medyaszu, a później w Schässburgu w Siedmiogrodzie. Kościoły w miastach spiskich posiadają dzieła sztuki snycerskiej, przypominające żywcem utwory krakowskich mistrzów. Nawet w Hermannsztadzie nie brak dzieł sztuki krakowskiej. Tłomaczy się to okolicznością, iż pomiędzy Polską a Węgrami istniały zawsze bardzo żywe stosunki w każdym kierunku.

Autor zbywa dzieła sztuki, chociaż uważa je za niemieckie, równie krótką tylko wzmianką, chociaż to przedmiot bardzo zajmujący i mało wyświetlony, a przy metodzie autora, mogący służyć dobrze jego dążności polityczno-narodowej.

Książka niema też symetryi w rozkładzie treści. W całości tom drugi mniejszą ma wartość od pierwszego, któremu autor pod każdym względem daleko więcej poświęcił staranności.

G. Smólski.

do lewego krańca swej drogi, wraca z konieczności na prawy. Reakcya trzeciej Dumy powinna być **rozsądna**. Rosya bowiem musi wytężyć wszystkie siły, aby „z ognia nie wpaść w p omienie“, aby „z lewego szału nie znalazł się w szale prawym“.

Jedyną syntezą reakcyjności z postępowością jest zdaniem Mienszikowa — **nacyonalizm**, który jedynie może ocalić Rosyę „przed katastrofą na lewo a błotem na prawo“. Wyrazicielką tego nacyonalizmu powinna być Duma, która nie może mieć błędów i słabych stron parlamentów europejskich, nie może opierać się na fałszywej zasadzie, że jest wyrazicielką całego narodu razem z jego ciemnotą i niemoralnością. Nacyonalistyczna duma powinna być „arystokratyczną“, powinna składać się rzeczywiście z ludzi „najlepszych“. Podstawą zaś nacyonalizmu musi być zasada, że „Rosya należy do Rosyan i do nikogo więcej jak tylko do Rosyan“.

Mamy tu więc do czynienia z najczystszym **hakatyzmem**, który siłą faktów stanie się niewątpliwie „ideą“ panującą w trzeciej Dumie, która znajdzie w nim rzeczywiście syntezę skrajnego wstecznictwa z zasadami konstytucyjnemi i t. zw. postępowością.

— **Sprawa ukraińska** w Rosyi przeszła obecnie w fazę dążeń czysto kulturalnych, ponieważ wszelka praca polityczna stała się zupełnie niemożliwą, z tej prostej przyczyny, że właśnie z gubernij ukraińskich weszli do Dumy najskrajniejsi i najbezwzględniejsi reakcyoniści i że niema tam ani jednego Ukraińca.

Co się tyczy kulturalnych dążeń Ukraińców, to są one dość energiczne i nie zupełnie bezpłodne. Szczególniej dobrym skutkiem wieńczą się ich starania o dopuszczenie języka ukraińskiego na uniwersytety. Senaty uniwersytetów charkowskiego i kijowskiego uchwaliły już kreować po kilka katedr dla historyi i języka ukraińskiego. A w Charkowie prof. **Sumcow** rozpoczął już nawet wykłady literatury ukraińskiej w języku ukraińskim. Pierwszy wykład prof. Sumcowa odbył się bardzo uroczyście. Posypały się mowy słuchaczów, na które odpowiadał profesor, wykazując konieczność znajomości literatury i języka ukraińskiego nie tylko dla Ukraińców, ale także dla Rosyan.

Obecnie słuchaczki wyższych kursów kobiecych w Kijowie czynią starania o kreowanie dla nich katedry historyi Ukrainy z językiem wykładowym ukraińskim i zaprosiły prof. Hruszewskiego ze Lwowa do kompetowania o nią.

Cały szereg nowo powstających towarzystw oświatowych, zwanych na wzór galicyjskich „Proświtami“, wzmożony bardzo znacznie ruch wydawniczy, dopełniają obrazu tych ukraińskich dążeń kulturalnych, których trwałość jednak jest bardzo problematyczną właśnie wskutek tego, że w Dumie ruch emancypacyjny ukraiński nietylko nie ma żadnego oparcia, ale przeciwnie prędzej, czy później musi w niej znaleść nieprzejednanych wrogów — w postaci ukraińskich wielkich właścicieli ziemskich, dla których narodowa emancypacya Ukrainy, jako nierozerwalnie połączona z radykalnemi dążeniami socyalnemi, nie może być sympatyczną.

Kronika.

Kraków, 8 listopada.

Kraków w cyfrach. Ze sprawozdania miejskiego biura statystycznego za miesiąc wrzesień b. r. podajemy następujące szczegóły: We wrześniu liczył Kraków 103.836 ludności, w tem załogi wojskowej 6.049; mężczyzn było 45.061, kobiet 52.726. Podług wyznania Kraków liczył chrześcijan 74.826, izraelitów 29.010. W miesiącu tym małżeństw zawarto 71, urodzin było 248, skonów ogółem 188, bez obcych tylko 117. Najczęstszemi powodami skonów były: gruźlica płuc (35 wypadków), zapalenie płuc (15), nowotwory (17) i uwiąd starczy (12). Z zachorowań zakaźnych było: szkarlatyny 43 wypadki, dyfteryi i tyfusu po 20 wypadków, róży 9 wypadków; inne zakaźne choroby były nieliczne.

Grunta pofortyfikacyjne. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla sprawy gruntów pofortyfikacyjnych, wykupionych od rządu przez gminę m. Krakowa. Posiedzeniu przewodniczył II wiceprezydent miasta p. Sare. Referent, wicesekretarz magistratu p. Grzybała złożył sprawozdanie z objęcia w posiadanie gminy pierwszej grupy gruntów pofortyfikacyjnych i przedstawił odpowiednie wnioski, łączące się z objęciem posiadania tych gruntów. — Następnie komisya postanowiła na podmiejską szkołę drzewek plantacyjnych odstąpić część nabytych gruntów, leżących w gminie Krowodrza, gdyż dotychczasowa szkółka drzewek, istniejąca w Dąbiu, musi być ze względu na regulacyę Wisły stamtąd usuniętą. Załatwienie zgłoszeń Towarzystwa budowy tanich domów urzędniczych i grona techników o sprzedaż części gruntów, odłożono aż do czasu gdy będzie gotowy plan parcelacyjny nabytych gruntów. W końcu inżynier p. Kłeczek złożył sprawozdanie z postępu robót nad planem regulacyjnym gruntów pofortyfikacyjnych.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie nadzwyczajne wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr Stefan Waszyński: Laokryci i „to koinon dikasterion“, czyli „Sędziowe ludu“ i „Wspólny sąd“.

Wielka zabawa dla dzieci i młodzieży. Z końcem bieżącego miesiąca urządza Towarzystwo im. Kraszewskiego zabawę dla dzieci i młodzieży, która niewątpliwie zainteresuje szerokie koła publiczności naszego miasta. Mając wzgląd na to, iż tak mało robi się u nas dla dostarczenia rozrywek najmłodszemu pokoleniu, przeciążonemu nauką, zajęło się Towarzystwo im. Kraszewskiego zeszłej zimy urządzeniem wieczoru dla młodzieży, która to próba przyjęta została nadzwyczaj życzliwie tak przez rodziców, jak dzieci Krakowa. Wyrazem tego były tłumy młodzieży i dzieci, jakie zapełniły po brzegi salę resursy urzędniczej. Zachęcone tem powodzeniem podjęło Towarzystwo im. Kraszewskiego na nowo swą myśl i zorganizowało już osobny komitet, który pracuje nad ułożeniem jak najbardziej zajmującego programu zabawy.

Wieczornica w „Sokole“ krakowskim. W sobotę dnia 9 bm. o godz. pół do 9 wieczór odbędzie się wieczornica dla członków i ich rodzin z urozmaiconym programem, na który się złożą: chór sokoli i magiczne produkcye pana G. Przygrywać będzie orkiestra amatorska „Sokoła“. Wstęp wolny.

Koncert „Młodej Polski“, który odbędzie się staraniem Chóru akademickiego, zapowiada się bardzo interesująco. W program koncertu, prócz utworów fortepianowych, które wykona ceniona pianistka p. Klara Czop-Umlaufowa, wejdą utwory choralne, dotąd nigdzie nieprodukowane. „Symfonia charakterystyczna“ Bolesława Walewskiego i „Poemat symfoniczny“ Bolesława Raczyńskiego na wielką orkiestrę (56 p. p.) niewątpliwie zaciekawią melomanów. Są to pierwsze utwory o szerszym zakresie młodych kompozytorów. Fantazya C-mol na fortepian z towarzeszeniem orkiestry Michała Świerzyńskiego zostanie po raz pierwszy wykonaną w Krakowie. Próby odbywają się codziennie od tygodnia. Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z uniwersytetu. P. Kalman **Salzmann**, kandydat adwokacki, rodem z Brzozówki w Galicyi, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Sławę wozu Drzymały, a zarazem sławę kultury pruskiej szeroko po świecie rozniosą karty pocztowe z ilustracyą samego Drzymały i jego wozu. Koło imienia Adama Asnyka Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie, które tę kartkę wydało na cele swych czytelń, zamieściło pod ilustracyą objaśnienie do barbarzyńskiej ustawy pruskiej, ograniczającej osadnictwo polskie — i to w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Bardzo poważne firmy zagraniczne objęły generalne zastępstwo tego wydawnictwa, aby je rozpowszechnić w Anglii, Francyi, Szwajcaryi, Niemczech i Ameryce. Powinniśmy przeto karty te rozkupywać, i korespondować z zagranicą, aby w tak łatwy i przystępny sposób zaznajomić świat cywilizowany o ucisku braci naszych w zaborze pruskim. Karty te są do nabycia we wszystkich niemal składach, a hurtowną sprzedaż uskutecznia zarząd Koła im. A. Asnyka Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie (ulica Floryańska L. 15)

Włamanie do kantoru Eibenschützów. Z Warszawy donoszą: Wskutek telegramu dyrekcyi krakowskiej policyi, agenci tutejszego wydziału śledczego, udali się do Mińska Mazowieckiego w celu zrobienia rewizyi w mieszkaniu ujętego w tych dniach w Katowicach pobytowego złodzieja. Jana **Sobolewskiego**, który, dokonawszy w Krakowie rabunku u bankiera Eibenschütza na 40.000 koron, wracał na miejsce swego pobytu do Mińska Mazowieckiego. Po przybyciu tam agenci przekonali się, że **Sobolewski mieszkał, jak prawdziwy dygnitarz.** Lokal jego składał się z 4 wspaniale umeblowanych pokojów. Zewsząd widać dostatek. Bogata tualeta żony złodzieja na razie wprawiła agentów policyi w pewne zdumienie. Sądzili oni, że zaszła tu omyłka, lecz wkrótce, gdy odnaleziono cały skład narzędzi złodziejskich, potrzebnych do łamania kas ogniotrwałych i murów, upewnili się, że rewizyę robią w miejscu właściwem. Oprócz składu narzędzi złodziejskich, znaleziono również cały skład kosztowności, wartości kilkunastu tysięcy rubli, oraz gotówką 625 rubli. Wszystko to policya wraz z żoną złodzieja, Anielą Sobolewską, przywiozła do Warszawy.

Należy przypuszczać, że przypadek ten pozwoli niejednemu pokrzywdzonemu odzyskać swą stratę. Ile wiadomo, Sobolewski polował tylko na gruby łup i w swoim fachu miał świetne powodzenie. Podróżował on po całej Europie, wracając do domu z obfitą zdobyczą.

Co do wydania Sobolewskiego władzom austryackim przez władze pruskie z Katowic, prowadzone są rokowania obu rządów i w dniach najbliższych Sobolewski będzie już w Krakowie, w więzieniu śledczem. Również władzom znani być mają obaj wspólnicy Sobolewskiego, których schwytanie jest tylko kwestyą kilku dni.

Upadek z automobilu. Ponieważ sprawa nieszczęśliwego śmiertelnego wypadku, jakiemu uległ przed kilku dniami ślusarz zakładu czyszczenia miasta, J. Buda, nabrała w mieście rozgłosu, a przez niektóre pisma przedstawiona została w niewłaściwym świetle, zamieszczamy tej sprawy opis na podstawie protokołu urzędowego, jaki złożony został władzom.

Sprawa przedstawia się więc jak następuje: W szopie koszar straży pożarnej obok automobilu, wziętego z fabryki przez miasto na próbę, umieścił naczelnik straży, p. Nowotny, z grzeczności na kilka dni automobil, będący prywatną własnością p. Librowicza. Automobilem tym, w niedzielę 3 b. m. w nocy po godzinie 12, odwoził p. Librowicz gości p. Nowotnego, pp. drów Bielawskich. W podworcu koszar straży, przed wyruszeniem automobilu, bez wiedzy tak właściciela automobilu, jak i naczelnika Nowotnego i prawie niespostrzony, usiadł w nogach przedniego siedzenia, ślusarz zakładu czyszczenia miasta, Buda, który przypadkiem wtedy, wraz ze znajomym swoim, chaufferem Tomasem, przyszedł na podwórze straży.

W drodze na ulicy Lubicz, koło ulicy Aryańskiej, Budzie spadł z głowy kapelusz, nie czekając tedy aż chauffer Tomas zatrzyma automobil, Buda wyskoczył z automobilu. Skok był nieszczęśliwy, gdyż Buda uderzył czaszką o kamień, wskutek czego stracił przytomność. Automobil zatrzymano, Budę podniesiono z ziemi i przewieziono go do jednej z sypialń w koszarach straży pożarnej, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu dr Bielawski, następnie zajęło się chorym pogotowie Tow. ratunkowego, które, gdy Buda nie odzyskał przytomności, przewiozło go do szpitala Bonifratrów, gdzie jednak, mimo wielkich zabiegów leczniczych, Buda umarł po trzech dniach.

Mimo, że powód śmierci (wstrząśnienie mózgu przy pęknięciu czaszki) żadnej nie ulegał wątpliwości, na życzenie naczelnika p. Nowotnego, zrobiono sekcyę zwłok, jak również wdrożono dochodzenie ze strony władz w kierunku, kto ponosi winę śmierci ś. p. Budy.

Podług przedstawionego tu opisu, opartego na protokóle przedłożonym władzy, zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, którego nikt przewidzieć nie mógł. Zostało bowiem stwierdzonem, że ś. p. Buda samowolnie, korzystając tylko ze znajomości chauffera Tomasa, siadł do automobilu, z którego prywatnym właścicielem p. Librowiczem i naczelnikiem straży p. Nowotnym, w żadnym nie pozostawał ani urzędowym ani towarzyskim stosunku.

Z kraju.

Stypendya dla uczniów seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej. Dzięki inicyatywie Towarzystwa szkoły ludowej, które z początkiem września b. r. otwarło seminaryum nauczycielskie w Białej, powstają coraz nowe stypendya dla wychowanków tego kresowego zakładu. I tak powstało już 9 stypendyów, z których 5 po 100 koron ufundował zarząd główny T. S. L., I Koło pań T. S. L. w Białej, w kwocie 100 K, I Koło męskie w Krakowie na 100 K, I Koło T. S. L. w Brzeszczach na 100 K oraz stypendyum na 160 koron Koło VI imienia Juliusza Słowackiego T. S. L. w Krakowie. Spodziewać się należy, że za przykładem wyżej wymienionym pójdą i inne Koła Towarzystwa szkoły ludowej w kraju. Zaznaczyć bowiem należy, że seminarzyści bialscy nie mogą liczyć na pomoc z funduszów Rady szkolnej — dlatego samopomoc społeczeństwa musi w tym kierunku silnie się zaznaczyć. Liczyć zwłaszcza należy na pomoc instytucyj polskich, Rad miejskich, powiatowych i gminnych z reprezentacyami miast stołecznych na czele. Ofiarność publiczna na pomoc dla młodzieży kresowej sowicie się społeczeństwu opłaci, bo w wychowankach seminaryum Towarzystwa szkoły ludowej w Białej zdobyć ma w niedługim czasie nowych pionierów polskości w walce z germanizacyi.

Samowola władz skarbowych. Od jednego z kandydatów adwokatury na prowincyi otrzymujemy tak charakterystyczne zażalenie na samowolę władz skarbowych, że umieszczamy z niego najważniejsze szczegóły, z jednej strony dla przestrogi publiczności, z drugiej zaś dla zawiadomienia tych czynników, które mogą i powinny tego rodzaju nadużyciom kres położyć. Ów kandydat adwokatury imieniem swojego szefa, adwokata w Nowym Sączu występował jako zastępca prawny pewnej powódki wobec sądu powiatowego w Grybowie. Ponieważ powódka nie dostarczyła stempli do protokołu i wyroku na sumę łączną 3 K 50 h, więc na podstawie nocyi dyrekcya skarbowa w Nowym Sączu wezwała owego kandydata adwokatury do zapłacenia 7 kor., prócz należytości w kwocie 3 K 50 h, jednakże na prośbę jego dyrekcya skarbu obniżyła ową kwotę do 3 K 50 h. Zanim otrzymał o tem zawiadomienie, kandydat dr W. zapłacił w urzędzie podatkowym w Nowym Sączu 4 K na poczet owych 10 K 50 h. W ten sposób zapłacił o 50 hal. więcej nad przyznany mu wymiar. Mimo to otrzymał dr W. edykt licytacyjny z zawiadomieniem, że zasekwestrowano mu zegar ścienny, którego dr W. nie posiada, celem pokrycia sumy 10 K 50 h. Dr W. wniósł do prokuratoryi skarbu we Lwowie wezwanie, wolne od stempla, a nie prośbę, żądając zniesienia sekwestracyi. Rzeczywiście prokuratorya skarbu zniosła licytacyę, przekonawszy się, że dr W. padł ofiarą błędu. Ale urząd podatkowy w Nowym Sączu, którego niedbalstwo było powodem całego nieporozumienia, wymierzył teraz drowi W. nową grzywnę za to, że nie zaopatrzył pisma do prokuratoryi skarbu w stempel na jedną koronę. Grzywna z należytością stempiową wynosi 2 korony. Dr W. zapłacił tę kwotę, wymierzoną bezprawnie, obawiając się egzekucyi. Wezwanie, wniesione do prokuratoryi skarbu we Lwowie, było wolne od stempla, dlaczegoż więc urząd podatkowy w Nowym Sączu wymierzył grzywnę? W tym wypadku dr W., jako prawnik, może bronić się skutecznie, ale można sobie wyobrazić położenie wieśniaka, który w takim razie opłaca samowolę urzędu podatkowego krwawo zarobionym groszem. Podobną samowolę władza przełożona powinna bezwarunkowo usunąć.

Tarnów, 7 listopada. (Komunikat posła dra Battaglii. Popis miejskiej straży pożarnej. Wieczór chryzantemowy. Pod adresem zarządu pocztowego).

W ostatnim numerze tarnowskiej „Pogoni“ poseł do Rady państwa dr Battaglia ogłosił dłuższy komunikat. Ponieważ tenor listu odnosi się do inwestycyj rządowych w Tarnowie, podaję jego treść. I tak w sprawie budowy dworca kolejowego ministerstwo odniosło się już do namiestnictwa celem przeprowadzenia komisyi obchodowej i potrzebnych ekspropryacyj. Według zapewnienia radcy Ustyanowskiego dopełnienie tych czynności nastąpi z końcem listopada lub początkiem grudnia, t. j. po uporaniu się ze sprawą kolei Lwów-Stojanów. Roboty koło dworca rozpoczną się najpóźniej z wiosną r. 1908. Sprawa przeniesienia urzędu cłowego na dworzec kolejowy będzie załatwioną dopiero po przeprowadzeniu postępowania obchodowego około rozszerzenia dworca. Sprawa budowy sądu, jako też sprawa pomieszczenia urzędu podatkowego są na najlepszej drodze.

Onegdaj odbył się w podwórzu policyi miejskiej pod dowództwem komendanta p. Jana Działosza, a w obecności burmistrza i straży pożarnej wojskowej, popis miejskiej straży pożarnej. Przy popisie odbyły się próby z przyrządami do gaszenia ognia piwnicznego. Popis wypadł zadowalniająco.

Wieczór chryzantemowy, urządzany na dochód Koła T. S. L., wzbudza coraz większe zainteresowanie. W wieczorze weźmie udział p. Ordon-Sosnowska, artystka teatru miejskiego w Krakowie. Sądzimy, że publiczność tarnowska nie będzie potrzebowała wielkiej zachęty, aby wziąć udział w wieczorze, z którego dochód idzie na oświatę ludu.

Zwracamy uwagę zarządu pocztowego, iż konie pocztowe biegają samopas po ulicy Chyszowskiej, a niejednokrotnie są zostawiane bez nadzoru przed piekarnią Wróblewskiego, lub koło sklepiku Błońskiej. Dzieje się to w bardzo ruchliwym punkcie miasta!

Bursa Towarzystwa szkoły ludowej w Brzeżanach. Już czwarty rok — piszą nam z Brzeżan — istnieje w grodzie naszym „Bursa włościańska Towarzystwa szkoły ludowej“, przeznaczona dla zamiejscowych uczniów włościańskich, uczęszczających zarówno do szkoły ludowej, jakoteż i do gimnazyum w Brzeżanach, założona staraniem byłego nauczyciela w Brzeżanach, p. Gruszeckiego, zasłużonego działacza na polu narodowem. Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jak doniosłą misyę spełnia na wschodzie podobna bursa, pozwalająca synom włościan niezamożnych na czerpanie nauki pod opieką ludzi, przejętych patryotyzmem. Niestety nasza bursa polska walczy z ogromnemi trudnościami finansowemi, a to z powodu obojętności licznych jednostek polskich, nie poczuwających się do obowiązku popierania kresowej instytucyi wychowawczej. Obecny skład wydziału i zarządu bursy brzeżańskiej daje gwarancyę wszechstronnego jej rozwoju. Na podstawie wyborów, przeprowadzonych w dniu 28 października b. r. w skład wydziału weszły następujące osoby: p. Tomasz Szafran, profesor gimnazyalny, jako prezes; pani Zborowska, żona radcy sądowego, jako gospodyni bursy; p. Bolesław Zadorecki, jako gospodarz; p. Sarnicki Karol, jako sekretarz; p. Lachowicz, jako skarbnik, oraz panie Paulowa i Chorążanka, miejscowe nauczycielki, jako członkowie wydziału.

Na wniosek p. Zadoreckiego zarząd bursy urządzi kwestę po dworach okolicznych, ażeby w ten sposób zaopatrzeć bursę częściowo w potrzebne środki żywności, fundusze bowiem nie wystarczą na ich zakupno. — Dalej ponieważ obecny lokal, w którym bursa się mieści, płacąc czynsz, nie odpowiada swemu przeznaczeniu, więc wydział bursy zamierza przystąpić do budowy własnego gmachu. Jednakże na ten cel brakuje zupełnie środków pieniężnych — to też zarząd bursy odwołuje się do ofiarności społeczeństwa polskiego, upraszając o nadsyłanie datków na ręce p. Tomasza Szafrana, profesora gimnazyum w Brzeżanach.

Tarnopol, 6 listopada. (Okradzenie kościoła. Poświęcenie kamienia węgielnego pod bursę polską. Nowa czytelnia T. S. L. Otwarcie szkółek.)

We wtorek w nocy okradł nieznany sprawca kościół rzym.-kat. w Tarnopolu. Poździerał z ołtarza vota srebrne i inne przedmioty. Szkoda wynosi około 1200 koron.

We środę w południe odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach bursy polskiej włościańskiej T. S. L. Zgromadziła się na placu budowy liczna publiczność z miasta, kilkudziesięciu włościan, przedstawiciele starostwa, magistratu, poseł Michałowski i wielu innych. Poświęcenia dokonał ks. kan. Twardowski, następnie wygłosili patryotyczne przemówienia prof. Srokowski i ks. kan. Twardowski. Arkusz pamiątkowy z podpisami zamurowano we fundamenta, a panie zbierały składki. Prof. Srokowski odczytał telegram zarządu głównego z życzeniami rozwoju tej wspaniałej instytucyi kresowej. Nowa bursa pomieści około 100 synów włościańskich i przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia żywiołu polskiego we wschodniej Galicyi.

Koło tarnopolskie T. S. L. założyło nową czytelnię polską w Czernielowie Mazowieckim w obecności 2 delegatów Koła, którzy przy tej sposobności wygłosili zachęcające lud do pracy narodowej przemówienia.

Z dniem 1 listopada b. r. otwarte zostały 17 szkółek polskich T. S. L. przeważnie w powiecie zbarazkim.

W Kozłowie założono ostatniej niedzieli 3 b. m. **Koło T. S. L.** w obecności delegata Koła tarnopolskiego prof. Srokowskiego i ks. Szamoty. Na zebranie przybyło przeszło 100 osób, z których połowa przystąpiła zaraz do Koła.

Ze świata.

Z Warszawy. (Aresztowania i rewizye. — Nowa kolej).

— Agenci ochrany zaaresztowali 11 członków, socyal-demokratów Królestwa Polskiego i Litwy, w tej liczbie uczestników wojenno-rewolucyjnej organizacyi. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się jeden, który pod cudzem nazwiskiem przyjął obowiązek stróża w domu, gdzie znajdował się majątek partyi. Aresztowano również 7 członków Bundu, 4 członków „Poalai Sion“ i 9 socyalistów-syonistów. Pomiędzy aresztowanymi znajdowali się agitatorzy, zbierający przy pomocy pogróżek i bicia podatek z piekarni i pracowników piekarskich na potrzeby partyjne.

— Onegdaj o godz. 6 wieczorem dokonano rewizyi u p. L. Walersteina przy ulicy Dzikiej nr. 26. Zostawiono tam potem agentów, którzy siedzieli w mieszkaniu do godz. 12 w południe dnia następnego, aresztując wszystkich przybywających. Ogółem aresztowali w ten sposób 18 osób, a pomiędzy niemi 7 kobiet.

— „Kuryer Zagł.“ zapewnia, że grono kapitalistów rozpoczyna starania o koncesyę na budowę kolei z Częstochowy do Kielc. Kolej ta przecięłaby powiat będziński na północ od Zawiercia.

Aresztowanie szpiega z Syberyi. Pisma warszawskie donoszą: Od pewnego czasu w restauracyach i cukierniach I rzędu ukazywał się elegancki młodzieniec, który całem zachowaniem się swojem robił wrażenie zamożnego panicza. Kto to był, nikt nie wiedział. Nie wiedział tego i agent policyjny, który, zwróciwszy uwagę na zagadkowego młodzieńca, począł go bardzo ostrożnie śledzić. Zagadkowy młodzieniec potrafił jednakże zawsze tak zniknąć z oczu agentowi, że ten wkońcu stracił zupełną nadzieję wytropienia jego miejsca zamieszkania. Najwięcej zaciekawiła agenta okoliczność, że tajemniczy młodzieniec zwykle z niecierpliwością czekał na świeże gazety i przeglądał pilnie rubrykę wypadków i kradzieży. Wczoraj wieczorem, na rogu ul. Marszałkowskiej i Żórawiej, agent zaczepił tego jegomościa, w chwili gdy zamierzał wsiąść do parokonnej dorożki. Zapytany o nazwisko i adres, tajemniczy młodzieniec nieco się zmieszał, następnie chciał uciekać, lecz przeszkodzono zamiarowi temu. Okazało się, że jest to złodziej, uciekinier z katorgi, Antoni Burski, 28 lat. Burski od dawna znany był z kradzieży, dokonywanych w mieszkaniach zamożnych obywateli, podczas pogrzebów członków rodziny. Przed rokiem Burski za szereg kradzieży wysłany został do ciężkich robót, skąd po kilku miesiącach uciekł i powrócił do Warszawy. Burskiego osadzono w ratuszu; będzie on wysłany z powrotem do ciężkich robót.

Z Łodzi. (Represye przeciw drukowanemu słowu. Przejęcie gazowni na rzecz miasta.)

— Generał-gubernator wojenny Kaznakow wydał postanowienie obowiązujące, które zabrania sprzedaży w księgarniach i wszelkich magazynach: 1) wydawnictw peryodycznych i innych, które uległy konfiskacie, 2) wydawnictw bez firmy, 3) wizerunków przestępców politycznych, 4) wizerunków pornograficznych, 5) pocztówek z Orłem Białym i emblematami z powstania 1863 r. Uliczna sprzedaż gazet jest dozwolona za odpowiedniem pozwoleniem i ze świadectwem redakcyi. Za przekroczenie tych przepisów podlega się karze do 3000 rubli lub 3 miesiące więzienia.

Tej samej karze podlegają konduktorzy tramwajowi, którzy pozwolą na sprzedaż w tramwajach gazet lub książek.

— Na ostatniem posiedzeniu specyalnej komisyi w magistracie uchwalono, aby gazownia, po wyekspirowaniu koncesyi, z dniem 25 czerwca 1909 przeszła pod administracyę miejską.

— Na ulicy Andrzeja dokonano napadu na inkasenta gazowni, p. Nasta, któremu zabrano 160 rubli gotówką, oraz różne kwity.

— Wczoraj w obrębie I cyrkułu zamknięto kilka ulic i dokonywano rewizyi wszystkich przechodniów. Aresztowano około 140 osób, które przetrzymano do rana, a następnie wypuszczono na wolność z wyjątkiem tych, którzy nie posiadali przy sobie legitymacyi.

— Ujęto 4 bandytów, którzy dokonali wczoraj napadu na obywatela Wardyńskiego; znaleziono przy nich brauningi.

Ludowe pismo litewskie. Z Wilna donoszą: Gubernator wileński dał pozwolenie włościaninowi Antoniemu Rucewiczowi na wydawanie w Wilnie dziennika w języku litewskim p. n. „Valstiecio Balsas“ (Głos włościanina).

Konferencya austryackich związków turystycznych. W dniu 30 z. m. zebrali się delegaci austryackich związków turystycznych na wspólne narady w budynku Sejmu dolno-austryackiego w Wiedniu. Ze strony rządu byli obecni: radca sekc. min. spraw wewn. dr Pockels i radca sekc. min. handlu dr Schindler. Krajowy związek turystyczny w Galicyi reprezentował sekretarz p. Z. Rosner. Obradom przewodniczył prezes tyrolskiego związku dr Kotler.

Pierwszym punktem obrad było zajęcie stanowiska przez związki turystyczne wobec zamierzonej reformy podatku od budynków. Po wysłuchaniu referatu dr Rohna, uchwalono wniesienie petycyi do prezydyum rady ministrów i Izby posłów, obejmującej następujące żądania: 1) Ogólne obniżenie podatku domowo-czynszowego i unormowanie go na dłuższy czasokres (około 20-letni); 2) odpisanie podatku od wszystkich przedmiotów podatkowych, przeznaczonych dla ruchu podróżniczego; 3) ulgi przy adaptacyach, przebudowach i nowych budowach; 4) przyznanie hotelom ulg podatkowych, przysługujących fabrykom i przedsiębiorstwom przemysłowym; 5) rozszerzenie praw uwolnień od podatków; 6) ułatwienie budowania hoteli w miejscowościach nie posiadających tychże. Obecni posłowie oświadczyli gotowość popierania tych żądań. Następnie podniesiono cały szereg braków austr. kolejnictwa, które bardzo ujemnie na ruch podróżniczy oddziaływują i powzięto stosowne uchwały. Sekretarz gal. związku p. Rosner referował sprawę żądania zniesienia przymusu paszportowego na granicy rosyjsko-galicyjskiej. W dłuższym wywodzie przedstawił niedogodności i szykany, na jakie podróżujący z tego powodu są narażeni, przedłożył wykazy statystyczne, stwierdzające, że Galicya traci skutkiem tego 85 procent podróżnych z Rosyi, którzy do miejsc kąpielowych w Czechach obierają raczej dłuższą drogę przez Berlin, dla uniknięcia trudów przejazdu przez Galicyę. Uchwalono też wniesienie energicznego wezwania do rządu w sprawie zniesienia przymusu paszportowego i poruczono galic. związkowi turyst. wypracowanie odnośnego memoryału. Powzięto dalej uchwały co do gwarancyi przy zakładaniu sieci telefonicznych, co do zmiany godzin urzędowania w urzędach pocztowych, prowadzenia statystyki ruchu podróżniczego itd.

Z Zurychu piszą nam: Zarząd Towarzystwa polskiej bratniej pomocy w Zurychu zwraca się do wszystkich swych b. członków, którzy korzystali ze stypendyów lub pożyczek tego Towarzystwa, aby zechcieli uregulować swe rachunki, lub porozumieć się listownie w tej kwestyi z zarządem. Listy adresować należy do Dory Laksówny (Schönleinstr. 7, lub Adama Jankowskiego (Stapferstr. 16).

Balony wojskowe. Z Berlina donoszą: Rząd postanowił wnieść w parlamencie kredyt na wybudowanie **drugiego balonu** do sterowania typu Zeppelina. Pierwszy balon Zeppelina będzie także nabytym przez państwo.

Smierć na wyścigach. Z Budapesztu donoszą: Na wyścigach w Alag porucznik huzarów, **Kvassay**, przy braniu przeszkody, **upadł z koniem**, doznał złamania czaszki i **zmarł** po kilku minutach.

Za obrazę kardynała. Z Rzymu donoszą: Sąd skazał **Sordiniego** za zelżenie kardynała sekretarza stanu **Merry del Val**, na 46 dni więzienia, dwóch współoskarżonych zostało uwolnionych.

Licytacya manuskryptów Beethovena. W Berlinie odbyła się onegdaj w księgarni Liepmanna licytacya pewnej liczby manuskryptów Beethovena. Niektóre z nich osiągnęły bajeczne wprost ceny. Tak np. za manuskrypt do „baletu rycerskiego“, składający się z czterech pożółkłych kartek, zapłacono 5025 marek. Za manuskrypt sonaty op. 109 osiągnięto cenę 16.010 mk., nabywcą był pewien bogaty Wiedeńczyk. Mały zeszycik, używany przez Beethovena z powodu głuchoty przy rozmowie ze znajomymi, jakkolwiek zawierał on jedynie cztery jego ręką pisane wiersze, kupiono za 1800 mk. a manuskrypt kwartetu F-dur, op. 135, za 14.710 marek.

Conan Doyle u sułtana. Znany powieściopisarz angielski Artur Conan Doyle był w Konstantynopolu na selamliku i rozmawiał z sułtanem, który oświadczył, że przygody Sherlock Holmesa były dla niego najwięcej zajmującą lekturą. Sułtan prosił Dyolego, ażeby mu przysłał wydane już i przyszłe swoje powieści w oryginale, poczem wręczył powieściopisarzowi order „medżidje“ drugiej klasy, zaś pani Doyle order „szesakat“.

Ze stowarzyszeń.

Okocim, 7 listopada. Krakowska „Gwiazda“ urządza tu w niedzielę 10 bm. o godz. 7½ wieczór przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie sztuka Rampacha „Młynarz i jego córka“.

Z Tow. turystycznego „Beskid“ w Nowym Sączu. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godz. 4½ po południu w sali Tow. kasynowego w Nowym Sączu. Na porządku dziennym: a) uchwalenie zmiany statutu celem połączenia się z Tow. tatrzańskiem; b) sprawa zlania się z pienińskim oddziałem.

Zmarli.

W Warszawie zmarła w 80 roku życia Józefa **Mazurowska**, artystka dramatyczna, niegdyś głośna i popularna towarzyszka sukcesów i rówieśniczka Żółkowskiego. Ś. p. Mazurowska usunęła się ze sceny przed laty 13. Należała do bardzo utalentowanych i użytecznych sił żeńskiego personalu sceny warszawskiej. W pamięci bywalców teatru żywo utrzymują się znakomite kreacye ś. p. Mazurowskiej w „Przebudzeniu się lwa“, „Starej romantyczce“. Ostatnią jej rolą była baletnica w „Niespodziankach rozwodowych“, którą u nas w Krakowie odtwarzała z równym humorem Wojnowska. — Pogrzeb ś. p. Mazurowskiej odbył się wczoraj w Warszawie.

Bronisław **Kopacz**, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 55.

W Wilnie zmarł Zygmunt **Czechowski**, b. obywatel powiatu święciańskiego, uczestnik powstania 1863 r., licząc lat 76.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę wykład dra Włodzimierza Nowaka: „Zasady chemii“.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Jul. Germana.

W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej“; wieczór: „Mściciel“.

Z kalendarza. W sobotę 9 listopada: Teodora żołn. i Ursyna w.; w niedzielę 10 listopada: Opieki N. M. P. i Andrzeja z A.; w poniedziałek 11 listopada: Marcina b. w. i Felicyana m.

Wschód słońca 9 listopada o godzinie 6 min. 44, zachód o 4 m 4; długość dnia 9 godzin min. 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7-go listopada termometr doszedł — od 5·4 do 4·4 C.; — barometr wahał się.

Dnia 8 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 748·2 mm., termometru — 5·5 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

✂ Przyboczna Rada dla chowu koni. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia:

Cesarz sankcyonował propozycyę ministra rolnictwa co do reorganizacyi centralnej Rady przybocznej dla chowu koni.

Mająca być na nowo ukonstytuowana Przyboczna Rada, która ma stanowić fachowe ciało doradcze ministerstwa rolnictwa we wszystkich sprawach, odnoszących się do chowu koni, nie będzie się już — jak dotychczas — składała z kilku mianowanych członków, lecz głównie z członków, wybieranych przez wybitniejsze korporacye rolnicze; liczba tych członków będzie znacznie pomnożona, ponieważ zależy na tem, aby w nowej przybocznej Radzie chowu koni wszystkie królestwa i kraje koronne otrzymały odpowiednie zastępstwo w osobach mężów zaufania interesowanych kół. Prócz tego mają być zaproszone do mianowania swych zastępców także: wiedeński centralny Zakład dla ochrony interesów rolnictwa, oraz — ze względu na sport wyścigowy — Austryacki Jockey-Klub i Wiedeńskie Towarzystwo dla wyścigów kłusowych.

Ze względu na ścisłą łączność sprawy remontowania z hodowlą koni, ministerstwo wojny i ministerstwo obrony krajowej będzie nadal miało stałych zastępców w Radzie. Z łona tej nowej Rady przybocznej wyjść ma stały komitet, złożony z sześciu wybranych z pośród Rady członków. Ten komitet, który w poszczególnych wypadkach może być wzmocniony przez zawodowych znawców, zajmie miejsce dotychczasowego subkomitetu centralnej Rady przybocznej chowu koni i będzie miał za zadanie już to przygotowywać i przedkładać ważniejsze sprawy Radzie, już to samodzielnie wydawać opinię w naglących lub mniej ważnych kwestyach.

W reorganizacyi tej kierowało się ministerstwo rolnictwa chęcią wejścia w ściślejszą niż dotąd styczność z zastępcami kół, trudniących się hodowlą, oraz przyznania rolniczym organizacyom pewnego wpływu na centralne kierownictwo państwowej hodowli koni.

Niezbędne zarządzenia szczegółowe mają być wydane w najbliższym czasie, tak, iż wkrótce należy się spodziewać zwołania nowej Rady przybocznej.

Wedle informacyj, jakie nas dochodzą, Galicya otrzyma czterech przedstawicieli w centralnej Radzie dla chowu koni, z których jeden wejdzie do stałego komitetu.

Wybór tych przedstawicieli pozostawiony będzie Towarzystwu gospodarczemu we Lwowie, — względnie Towarzystwu rolniczemu w Krakowie. W ten sposób zostaną uwzględnione życzenia tych Towarzystw, które słusznie użalały się na brak wpływu na postanowienia ministerstwa rolnictwa w sprawie tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

✂ Z izby handlowej w Krakowie. Plenarne posiedzenie odbędzie się 12 b. m. o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym między innemi: propozycye na cenzorów wekslowych dla filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie i Jaśle; sprawa dworca kolejowego w Krakowie; wnioski na najbliższą sesyę państwowej Rady kolejowej: 1) rozszerzenie stacyi Krosno, 2) rozszerzenie dworca w Białej, 3) zrównanie taryfowe stacyi Bielsk i Biała, 4) bezpośrednie połączenie Krakowa z Tryestem, 6) ulepszenie połączeń Kraków-Wrocław-Berlin, 6) nocny pociąg osobowy Kraków-Wiedeń, 7) połączenie linii Tarnów-Nowy Sącz z pociągami pospiesznymi Lwów-Wiedeń, 8) sprawa połączenia motorowego między Krakowem a Wieliczką, sprawa kanału Dunaj-Odra.

✂ Zasoby kasowe a banki galicyjskie. Lwowska Rada miejska uchwaliła udać się do rządu i Koła polskiego z prośbą, aby rząd przyszedł miastu i krajowi z pomocą przez ulokowanie części zapasów kasowych w galicyjskich instytucyach finansowych. Postanowiono w tej sprawie wysłać deputacyę do Wiednia, złożoną z trzech członków których wyznaczy prezydyum.

Budapeszt, 8 listopada. Pszenica na kwiecień 11·50 do 11·51; żyto na kwiecień 11·87 do 11·88; owies na kwiecień 8·65 do 8·66; kukurydza na maj 7·36 do 7·37 rzepak na sierpień 17·15 do 17·25.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne pogoda piękna.

Groźna sytuacya finansowa.

Bank londyński, jak wiadomo już z depeszy wczorajszej, podniósł stopę dyskontową raz jeszcze i to na siedm procent. Jest to od roku 1873 pierwszy w Londynie wypadek przekroczenia stopy sześcioprocentowej. — Ponowne to podwyższenie, którego spodziewano się a raczej obawiano od kilku dni jest również następstwem przesilenia ekonomicznego w Ameryce północnej. — W kołach finansowych wątpią atoli, czy okaże się skutecznem, czy zdoła powstrzymać odpływ złota do Ameryki. Amerykanie bowiem płacą dziś już osobne premie za złoto tak, że stopa dyskontowania wchodzi już w rachubę. Zdaniem kół finansowych zagrożoną sytuacyę na targu pieniężnym w Anglii, mógłby uzdrowić jedynie bank francuski, gdyby udzielił bankowi angielskiemu pożyczki w wysokości kilkuset milionów.

Przesilenie w Anglii odbiło się wczoraj także na giełdzie wiedeńskiej.

(Telegramy „N. Reformy“ z 8 listopada.)

Podwyższenie dyskonta w Niemczech.

Berlin. Bank Rzeszy w Berlinie podwyższył dyskont na 7½%, zaś lombard na 8½%.

Panika na giełdzie wiedeńskiej.

Wiedeń. Z powodu podwyższenia stopy dyskontowej przez Bank Rzeszy niemieckiej w Berlinie, powstała dziś na giełdzie tutejszej gwałtowna deruta. Prawie wszystkie papiery spadły w kursie, najbardziej ucierpiały kredyty węgierskie.

Mimo usiłowań uspokajających, panowała formalna panika, odbywały się sprzedaże papierów wprost masowe. Kredyty austryackie spadły od wczoraj z 624 na 617 kredyty węgierskie z 733½ na 716; Laenderbank spadł o 4 korony.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 listopada.

Run na galicyjską Kasę oszczędności wczoraj znacznie się już zmniejszył. Kasa wypłacała większe wkładki bez wypowiedzenia, jakkolwiek do tego nie jest zobowiązaną. W razie gdyby run trwał dalej, namiestnictwo wyda kasie polecenie, aby wypłacała większe wkładki tylko w terminie wypowiedzenia. Kahał żydowski zamierza plakatami uspokoić żydów i wyperswadować im, że Kasa oszczędności daje wszelką gwarancyę. Dyrekcya Kasy oszczędności wywiesiła na kurytarzach i w sali biurowej ogłoszenia, zawiadamiające publiczność, że za wkładki w galicyjskiej Kasie oszczędności gwarantuje kraj uchwałą sejmową.

Spekulanci agitowali po sklepikach i trafikach za podejmowaniem oszczędności, rozpuszczając fałszywa wieści. W ten sposób straszyli ludzi i ułatwiali sobie wyzysk naiwnych przez wykupywanie od nich książeczek oszczędnościowych za połowę wartości.

Jeden z dzienników opisuje ruch w sali wypłat: Tam dziwna bardzo publiczność się gromadzi. Sami prawie najubożsi, najwięcej żydów. Gdzieniegdzie przez grupę ludzi zalśni piękny, modny kapelusz. To jakaś zaniepokojona o swe fundusze dama, przyszła, jak opowiada, „ratować swój sierocy grosz“. Między grupkami uwijają się chałatowcy. Przy okienkach ruch. Urzędnicy zwijają się z jakąś przedziwną zręcznością. Taka charakterystyczna scena uderza w oczy: Jakaś pani przystępuje do okienka i wybiera pieniądze. Nareszcie zabrała kapitał, a na książeczce zostawiła koronę. Po pół godzinie dociska się do okienka, gdzie przyjmują wkładki i deklaruje sumę równą wybranej.

— Pani przecież dziś wyjęła tę samą kwotę — mówi urzędnik.

— A tak... chciałam się przekonać, czy moje pieniądze są jeszcze w kasie.

Jakiś żydek, widocznie z prowincyi i widocznie wystraszony, ciśnie się i lamentuje:

— Meine fünfhundert Gulden, meine fünfhundert Gulden.

Parę osób perswaduje mu. Nic nie skutkuje. Naraz przystępuje do niego jakiś chałatowiec i powiada: — Hab' keine Mojre. Geh' nach Haus. Ales ist git! To ma efekt, uspokojony z książeczką wychodzi z sali.

W dziale wkładkowym więcej było wczoraj osób, niż we środę. Jakiś starszy mężczyzna wkłada na książeczkę kwotę 20.000 kor. Wieść o tem rozbiegła się w korytarzu. Podziałała ona uspokajająco na parę osób, które przyszły w zamiarze wycofania wkładek. Ogółem włożone wczoraj do kasy wkładki wynosiły 76.000 kor.

Dyrektorem technologicznego Muzeum przemysłowego, założonego przez lwowską Izbę handlowo-przemysłową, zamianowała Izba architekta p. Tadeusza Obmińskiego.

Pałac sztuki we Lwowie. Na pomieszczenie miejskiej galeryi sztuki pragnął jeszcze prezydent ś. p. Michalski dostarczyć miastu odpowiedniego przybytku. Po mozolnych próbach, ustalono już projekt wedle układu architekty p. Łużeckiego. Pałac sztuki miałby stanąć przy „placu Bojków“ frontem do pałacu Biesiadeckich. W parterze projektowane są lokale sklepowe z podsieniami, na dwóch piętrach obszerne sale, przeważnie na zbiory sztuki; niektóre sale projektowane są o rozmiarach 10×20 m. Fasada przedstawia się w projekcie nader gustownie.

Szkarlatyna we Lwowie przybrała epidemiczne rozmiary w dzielnicy Żółkiewskiej i na Zamarstynowie. Oddział zakaźny szpitalika św. Zofii przepełniony choremi dziećmi na szkarlatynę tak, że po dwoje leży na jednem łóżeczku. Niestety dotąd żadnych zarządzeń sanitarnych nie wydano.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Otello“ (z p. Żelazowskim); wieczór: „Mefistofeles“.
W niedzielę po południu: „Ciotka Karola“; wieczór: Wesoła wdówka“.
W poniedziałek: „Ich czworo“.
We wtorek: „Mefistofeles“.
We środę: „Hamlet“ (z p. Adwentowiczem).
We czwartek: „Mefistofeles“.
W piątek. „Hamlet“ (z p. Chmielińskim.)

Przeniesienia w namiestnictwie.

(Telefonem.)

Lwów. Dzisiejsza „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik powołał starostów Seweryna Wasilewskiego w Bohorodczanach, Edmunda Czermaka w Myślenicach i Juliana Napadiewicza w Ropczycach do służby w namiestnictwie. Namiestnik przeniósł starostów: Ludzimiła Trzaskowskiego z Brzeska do Myślenic, Justyna Szwedzińskiego z Sokala do Bochni i Tadeusza Mitschkę ze Zborowa do Ropczyc, oraz poruczył staroście Władysławowi Pawlikowskiemu kierownictwo starostwa w Brzesku, starszemu komisarzowi powiatowemu Edmundowi Stanisławskiemu kierownictwo starostwa w Zborowie, starszemu komisarzowi powiatowemu Bolesławowi Nieświatowskiemu kierownictwo starostwa w Bohorodczanach i sekretarzowi namiestnictwa Mieczysławowi Kaliniewiczowi kierownictwo starostwa w Sokalu.

Dalej przeniósł namiestnik starszych komisarzy powiatowysh: Michała Bartoszewskiego z Kołomyi do Lwowa, Józefa Stawskiego z Buczacza do Skałatu, Piotra Przybylskiego z Przemyśla do Kołomyi, sekretarza namiestnictwa Adama Mirskiego z Tarnobrzega do Nowego Sącza, starszego komisarza powiatowego Tadeusza Sozańskiego z Jaworowa do Buczacza Władysława Janowicza ze Lwowa do Krosna i Kazimierza Szpalkego z Grybowa do Przemyśla.

Nadto przeniósł namiestnik komisarzy powiatowych: dra Stefana Żelechowskiego z Nowego Sącza do Drohobycza, Wiktora Rydla z Podgórza do Krakowa, Józefa Zbyszewskiego ze Lwowa do Podgórza, Tadeusza Hordyńskiego z Limanowej do Rohatyna, Jana Maszkowskiego ze Stanisławowa do Lwowa, Kazimierza Milińskiego z Rohatyna do Lwowa, Ignacego Bolińskiego z Podhajec do Jaworowa i Władysława Kłosowskiego z Sanoka do Kołomyi.

Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa: Stanisława Towarnickiego ze Lwowa do Podhajec, dra Stefana Slęka z Krakowa do Wadowic, dra Stanisława Wysockiego z Krosna do Limanowej, dra Juliusza Dunikowskiego z Bochni do Tarnobrzega i Artura Loreta ze Skałata do Grybowa. — oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Karola Arzta z Wadowic do Krakowa, Stefana Grabczyńskiego z Jasła do Nowego Sącza, Michała Rosolskiego ze Lwowa do Sanoka, Władysława Olszewskiego z Kołomyi do Przemyśla, Gustawa Wess-Monasterskiego ze Lwowa do Złoczowa i Władysława Kerekiartę ze Lwowa do Bochni.

Rada państwa.

(Tel. „N. Reformy“ z 8 listopada).

Wiedeń. W Izbie posłów zjawił się dziś p Władysław Dębski, zastępca posła Obertyńskiego, który mandat złożył, powołany do pełnienia obowiązków poselskich. Poseł Dębski złożył ślubowanie.

Dalsze wnioski nagle.

Odczytano następnie szereg wniosków nagłych, między innemi w sprawie odszkodowania dla rodzin za powołanie ich członka do ćwiczeń wojskowych. Wnioski te zgłosili imieniem swoich stronnictw: Schumeier i Reichstädter.

Posłowie Schrammel i Renner zgłaszają wnioski nagłe w sprawie drożyzny; Erb w sprawie ubezpieczenia na starość i polepszenia stosunków służby państwowej; Gostincar w sprawie uregulowania stosunków służbowych służby państwowej.

Wnioski nagłe zgłosili pp.: Licht w sprawie wyłączenia spraw górniczych z agend ministerstwa rolnictwa i przydzielenia ich do ministerstwa handlu lub do utworzyć się mającego ministerstwa robót publicznych; Kuryłowicz w sprawie zmiany kilku postanowień ustawy cywilnej celem zmniejszenia spekulacyj przy przymusowej sprzedaży własności chłopskiej.

Poseł Adler wnosi, aby ze względu na przesilenie, z powodu którego Izba nie może spokojnie obradować i ze względu na to, że wnioski nagłe muszą być poważnie przedyskutowane a nie stanowić parawanu dla pertraktacyj stronnictw i rządu w sprawie rekonstrukcyi gabinetu, prezydent zamknął posiedzenie.

Wniosek ten odrzucono.

Po odpowiedzi ministra Bienertha na kilka interpelacyj, przystąpiono do obrad nad nagłością wniosków, zgłoszonych w sprawie wsparć dla rodzin za powołanie ich członków na ćwiczenia wojskowe.

Po przemówieniu posła Steinera uzasadniał poseł Winarski nagły wniosek w tej samej sprawie.

Po przemowie Reichstaedtera, Prokescha i Fressla dyskusyę zamknięto. Mowcami generalnymi wybrano Gugenberga i Sternberga.

Następne posiedzenie we wtorek.

Interpelacye.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wnieśli interpelacye: poseł Eugeniusz Lewicki i tow. w sprawie postępowania komisarza rządowego w gminie Halicz oraz w sprawie postępowania naczelnika stacyi Jureka w Tarnopolu; Heilinger i tow. w sprawie kartelu naftowego; Wityk i tow. w sprawie niebezpieczeństwa życia w kopalniach nafty w Borysławiu i w sprawie zakazania zgromadzenia ludowego w Nadwórnie przez starostę; Głąbiński i tow. w sprawie zmiany ustawy z dnia 20-go lipca 1894 roku, odnoszącej się do ambulansów pocztowych; Petruszkiewicz i tow. w sprawie postępowania komisarza wyborczego przy wyborach do Rady powiatowej w Zaleszczykach.

Przesilenie.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 6 listopada.)

Sytuacya.

Wiedeń. Sytuacya polityczna w tej chwili nie jest jeszcze wyjaśniona, powszechnie jednak przypuszczają, że rozstrzygnięcie nastąpi jeszcze dzisiaj, lub najpóźniej jutro.

Dziś w południe zebrała się na naradę wspólną komisya wykonawcza stronnictw niemieckich. Komisya ta nie powzięła wprawdzie jeszcze ostatecznej uchwały, lecz jak słychać, większość w niej jest usposobiona przychylnie dla ugody. Wobec tego zasadniczy opór stronnictwa chrześcijańsko-społecznego przeciwko ugodzie uważać można za złamany, a wstąpienie jego kandydatów ministeryalnych do gabinetu niemal już za rzecz pewną. Dziś stronnictwo to zbiera się na posiedzenie dla powzięcia ostatecznej uchwały. Z artykułu, jaki pojawił się w głównym jego organie wnosić można, że uchwała ta będzie korzystną dla br. Becka i ugody.

W artykule tym powiedziano, iż sprawa ugody wymaga głębokiej i poważnej rozwagi. — W razie bowiem, gdyby ją odrzucono, powstałby zatarg między parlamentem a koroną, a Izba poselska byłaby izolowaną, miałaby przeciwko sobie i koronę i Węgrów. W końcu dano do zrozumienia, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne gotowe jest głosować za ugodą, jeżeli otrzyma odpowiadającą swemu stanowisku parlamentarnemu reprezentacyę w gabinecie. Za taką uważa partya ta przynajmniej dwie teki ministeryalne.

Jako kandydatów ministeryalnych tej partyi wymieniają obecnie posłów Gessmanna i Ebenhocha, pierwszego na stanowisko ministra handlu, drugiego jako przyszłego ministra rolnictwa. Według innej znów wersyi Gessmann ma objąć tekę ministra handlu, a Ebenhoch tego nowo utworzyć się mającego ministerstwa robót publicznych.

Prawdopodobne rozwiązanie przesilenia.

Wiedeń. O godzinie pierwszej odbyło się ponowne posiedzenie komitetu stronnictw niemieckich. Jak słychać, zapadła uchwała, korzystna dla ugody. Rozwiązanie przesilenia nastąpi prawdopodobnie na podstawie następującej rekonstrukcyi gabinetu: ministerstwo handlu objąć ma członek Izby panów Wohanka; ministerstwo rolnictwa poseł Ebenhoch.

Pos. Gessmann ma zostać na razie ministrem bez teki, a później objąć ministerstwo robót publicznych. Pos. Peschka mianowany zostanie ministrem-rodakiem dla Niemców w miejscu Pradego, a pos. Praszek czeskim ministrem rodakiem w miejsce dr Pacaka.

Po południu zbiorą się wszyscy przewodniczący klubów czeskich w celu nakłonienia agraryuszów czeskich do zrezygnowania z teki ministra rolnictwa i zadowolenia się na razie ustanowikiem czeskiego ministra rodaka.

W tym samym celu udał się poseł Chiari w imieniu stronnictw niemieckich do posła Praszka i oświadczył mu oficyalnie, że opór Niemców przeciwko jego kandydaturze na ministra rolnictwa nie zwraca się przeciwko jego osobie.

Z niemieckiego związku narodowego.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie niemieckiego związku narodowego, na którem omawiano sytuacyę polityczną. Związek przyjął do wiadomości kroki przedsięwzięte celem uzyskania porozumienia z partyą chrześc.-społ. w sprawie ugody. Zajęcie dalszego stanowiska zastrzega sobie związek na czas późniejszy, aż do ukończenia obrad między obu stronami. Pos. Oberleitner poruszył myśl kreowania parlamentarnych sekretarzy stanu. Ministrowi Rademu uchwalono wyrazić zupełne uznanie za jego gorliwą działalność.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 8 listopada.)

Z Warszawy.

Lwów. Z Warszawy telegrafują do „Słowa Polskiego“, że wczoraj aresztowano tam 83 członków partyi socyalistycznej. (Zob. kroniki. Przyp. Red.).

Sąd wojenny wydał wczoraj cztery wyroki śmierci.

Narady generał-gubernatorów.

Petersburg. „Riecz“ donosi: W listopadzie ma przybyć do Petersburga generał-gubernator warszawski generał-adjutant Skałłon, generał-gubernator nadbałtycki br. Meller-Zakomelski i generał-gubernator sewastopolski admirał Wiren, celem wspólnych narad nad sposobem szybkiego i radykalnego „uspokojenia“ zamętu rewolucyjnego na kresach państwa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 8 listopada.

Kary za dzieci.

Lwów. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują z Poznania, że władze regencyi bydgoskiej nałożyły szereg kar pieniężnych na rodziców, którzy zabronili dzieciom zabierać ze szkoły niemieckie książki do nauki religi i uczyć się z nich w domu.

Chorwaci przeciw ugodzie.

Zagrzeb. (Węg. B. k.) Wczoraj odbył się tu zjazd stronnictwa Starcewicza, na którem przyjęto jednomyślnie rezolucyę:

„Stronnictwo oświadcza, że i nadal za podstawę swej działalności zatrzymuje chorwackie prawo państwowe i zasadę narodowościową w tej formie, jak zawartą jest w programie z r. 1894, dla osiągnięcia państwowej niezawisłości i konstytucyjnej wolności, jakoteż dla państwowego połączenia królestwa Chorwacyi w ramach monarchii habsburskiej. Przez tak zw. ugodę chorwacko-węgierską z r. 1868 naród chorwacki został pozbawiony swej państwowej niezawisłości, jakoteż możności rozwoju chorwacko-narodowego i samodzielnego życia państwowego, rozstrzygania o sobie i swych prawach. Ugoda ta jest punktem oparcia dla przemocy Węgier, które z nieposkromioną imperyalistyczną siłą łamią prawa narodu chorwackiego i co więcej, popełniają gwałty na świętościach narodowych, na języku, który wyjęty jest z wszelkiego prawa. Partya dlatego nadal także z całą stanowczością będzie prowadzić walkę przeciw ugodzie i każdemu rządowi, który na podstawie tej ugody zostanie zamianowany i przeciw każdemu stronnictwu, które ugodę tę uznaje. Partya stoi na zasadzie, że żaden naród, a więc i chorwacki, nie dzieli się według różnic religijnych. Dlatego uznaje partya w Chorwacyi władzę państwową i dlatego tak zw. Serbów w Chorwacyi nigdy nie uznawała i w przyszłości nigdy nie uzna.

Madziarzy i Chorwaci.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dalszej dyskusyi budżetowej przemawiał cały szereg posłów chorwackich, którzy w ostrych słowach atakowali rząd i politykę rządu wobec Chorwatów.

Prezydent odebrał dwom posłom głos za ich ataki (!) na rząd, a jednemu udzielił protokolarnego upomnienia.

Żółta księga.

Paryż. Wczoraj rozdzielono żółtą księgę w sprawie marokańskiej, obejmującą okres czasu od 13 stycznia 1906 roku do 25 października b. r.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

✝

Ś. p. Zenona z Prószyńskich Bekowa
wdowa po ś. p. Dyonizym

dnia 31 października r. b. po krótkich cierpieniach zakończyła życie w Zakopanem i tamże 4 listopada na cmentarzu parafialnym pochowaną została.

Osierocone córki nieboszczki, bracia i rodzina po mężu zawiadamiają o tem krewnych, przyjaciół i znajowych, składając zarazem najserdeczniejsze dzięki Czcigodnemu Księdzu Prałatowi Kaszelewskiemu, Proboszczowi Zakopanego, oraz Czcigodnemu Księdzu Rektorowi Gruszeckiemu za okazane współczucie i Wszystkim, którzy wzięli udział oddaniu ostatniej posługi zmarłej. 5109

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 listopada. (Giełda południowa.)

Marki 117·60. Renta majowa 95·70. Renta koronowa węgierska 91·90. Akcye austr. zakł. kred. 619·00. Akcye węg. zakł. kred. 720·00. Akcye Anglobanku 291·50. Akcye Unionbanku 52?·00. Akcye Bankvereinu 512·00. Akcye Länderbanku 405·50. Akcye kolei państwowych 634·50. Lombardy 141·50. Akcye kolei Elbethal 414·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 386·—. Alpiny 577·50. Rima-Muranyi 495·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2382·—. Losy tureckie 181·—. Ruble 258·75.

Usposobienie: słabsze.

Berlin, 8 listopada. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 194·00. Tow. dyskontowe 165·00.

Usposobienie: słabe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 8 listopada (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 50	93 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 26
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " "	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% " " "	94 40	95 00
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96 —
4% " miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% " kolejowe	92 50	93 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	95 —	100 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	549 —	554 —

L. 93192/07. 5084

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje przy budowie domu mieszkalnego dla urzędników gazowni miejskiej publiczną licytacyę ofertową na:

1) roboty ślusarsko-kowalskie,
2) roboty stolarskie,
3) okucie stolarszczyzny,
4) posadzki dębowe wraz ze ślepemi podłogami,
5) roboty malarskie,
6) roboty szklarskie,
7) roboty zduńskie,
8) roboty pokostnicze,
9) posadzki z flisów,
10) instalacyę wodociągową.

Licytacya ofertowa odbędzie się w biurze Budownictwa miejskiego (plac WW. Świętych) dnia 14 listopada 1907 r., o godzinie 12 w południe.

Plany i warunki przejrzeć tudzież formularze otrzymać można w kierownictwie budowy (u inspektora R. Bandurskiego) w biurach gazowni miejskiej do dnia 14 listopada 1907 r. między godz. 11—1 w południe.

Kraków, dnia 2 listopada 1907.

Prezydent miasta: *Leo.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.